



**TEATR.
WYBRZEŻE**
teatr **wybrzeże**

Po premierze SOLNESSA - wywiad z Iwo Vedralem

Po premierze SOLNESSA - wywiad z Iwo Vedralem

31 maja 2011, 10:02

Zapraszamy do lektury fragmentów wywiadu z reżyserem Iwo Vedralem. Wywiad przeprowadził Mateusz Jajdzewski z internetowego magazynu Teatralia.

Opisujesz świat bez Boga czy wściekły na Boga?

Bliski jest mi model ibsenowski - pobożnego ateisty tęskniącego do Boga a zarazem świadomego tego, że róg boski jest pusty. Interesuje mnie motyw szarpania się i nieumiejętność definicji swoich potrzeb, również religijnych.

I seksualnych.

Tak, chcę pokazać świat w pułapce ciała, gdzie seks coraz mniej kojarzy się z radością. Staje się skomercjalizowany, łatwo dostępny, zużyty. Ten świat zbija się z naszą potrzebą, żeby ktoś za nas zdecydował, według jakich jasnych reguł mamy żyć. Tymczasem normy i zasady, które kiedyś przyjęliśmy, stały się już tylko dekoracją.

Skoro rzeczywistość wokół Solnessa, swoistego człowieka bez właściwości, jest pusta i bezcelowa, to dlaczego nie dopełniłeś tragedii na scenie tak, jak zrobił to w dramacie Ibsen? U niego tragedia uszyta jest według zasad wyznaczonych przez Arystotelesa w POETYCE. Bohater ginie, a jego bliscy potwierdzają, że nie żyje. Nieznający dramatu widz może pomyśleć, że Solness w twojej realizacji to romantyk, który z miłości wszedł na wieżę pomimo lęku wysokości, a nie przegrany.

Tu mi się nasuwa skojarzenie z OSTATNIM KUSZENIEM CHRYSYUSA Scorsese. Może Solness nie spadł? Może zszedł z wieży i żył dalej z Hildą.

Zostawienie otwartej furtki ma jednak swoje konsekwencje.

Wiesz, Ibsen też nie daje odpowiedzi, co się stało na tej wieży. Czy Solness sam skoczył, czy strącił go wiatr? A może Bóg? Dla mnie otwarte zakończenie raczej odziera scenę z romantyzmu. Może on wszedł na tę wieżę, nic nie zobaczył, rozczarował się swoją postawą.

Bardzo świadomie grasz z Ibsenem. Z racjonalnego doktora Herdała uczyniłeś naćpanego harleyowca, diabelskiego kusiciela. To, jak zagrał Piotr Łukawski, to zresztą aktorska perła.

No właśnie doktor. Kogo on leczy? Jak? Z tekstu nic nie wiadomo. Według mnie ta postać jest najbardziej niejednoznaczna, dlatego tak ciekawa do zagrania. Ja wychodzę z założenia, że Ibsen nie pisał tak, jak od niego oczekiwano, tylko był nowoczesnym autorem. Nie wiadomo, czemu służy taki przyjaciel domu jak Herdal. Czy on jest głosem rozsądku, czy raczej kimś, kto na rozstaju dróg namawia do powrotu albo pcha w wyznaczonym kierunku. Niejasna jest też jego znajomość z Hildą. Nie jest zaskoczony jej pojawieniem się. Może nawet to on przygotowywał teren pod jej przyjazd.

Istny Mefisto. Poza nim największy wpływ na Solnessa ma Hilda grana przez Dorotę Androsz. Zmarginalizowałeś jej udział w najważniejszej scenie dramatu, zmieniając dialog między nią a protagonistą w jego monolog.

Nie zgodzę się, że to marginalizacja. Wybrałem formę monologu, bo cały drugi akt według mnie polega na tym, że pod wpływem Hildy Solness mówi wszystko, co przez dziesięć lat było w nim zablokowane. Dlatego najboleśniej wyznanie wybrzmiewa najlepiej, gdy nikt mu nie przerywa. Natomiast sama obecność dziewczyny jest dużo ważniejsza niż jej słowa. Jest trochę jak tajemniczy przybysz w THEOREMIE Passoliniego.

Różnica polega na tym, że Hilda wiele mówi, a bohater Passoliniego po prostu przyjeżdża i zmienia życie całej rodziny.

Tak, i Hilda też zmienia życie Solnessa w takim sensie, że pozwala mu wypowiedzieć wszystko to, czego nie mógł powiedzieć żonie, którą wini za śmierć dzieci. Dlatego też zmieniłem dialog na monolog, bo rozmowa ma temperaturę letnią, a wyznanie bohatera jest dużo bardziej emocjonalne.

A co z jego strachem przed młodymi pokoleniami? Z jednej strony młodość w postaci Hildy daje mu gorące poczucie namiętności, a zarazem pcha do śmierci. Z drugiej - protagonista manifestacyjnie boi się, że zostanie zrzucony ze swojego stanowiska przez zdolnego młodego Ragnara. Chciałeś uwiarygodnić te jego lęki, czy raczej pokazać jako psychozę? Przecież życie nie jest tak katarygiczne. Zmiany dokonują się w trybie narodzin i śmierci.

Osobiście zgadzam się, że wszystko jest bardziej płynne, niż widzi to Solness. Szczególnie pomaga to zrozumieć Zygmunt Bauman ze swoją definicją płynnej rzeczywistości. Natomiast Ibsen pisał o lękach starca, a dziś ten irracjonalny strach pojawia się dużo wcześniej. Przerzucając kalkę na świat teatru, czuję, że dopiero artystycznie się rozkręcam. Za sekundę może się jednak okazać, że to, co robię, jest passé. Czy będę umiał reżyserować inaczej? Nie wiem.

Czyli idea społecznego darwinizmu jest przerażająco aktualna.

Myślę, że dziś ten strach nie dotyczy tylko obawy przed młodością, ale generalnie zmianą, rozwojem. Obawy Solnessa są nie do uciszenia.

Całość na stronie www.teatralia.com.pl

Po premierze SOLNESSA - wywiad z Iwo Vedralem



Teatr Wybrzeże, 80-834 Gdańsk, ul. Św. Ducha 2, tel. [058 301 70 21](tel:0583017021)

.cc-banner.cc-top { font-family: "franklingothic", sans-serif; }